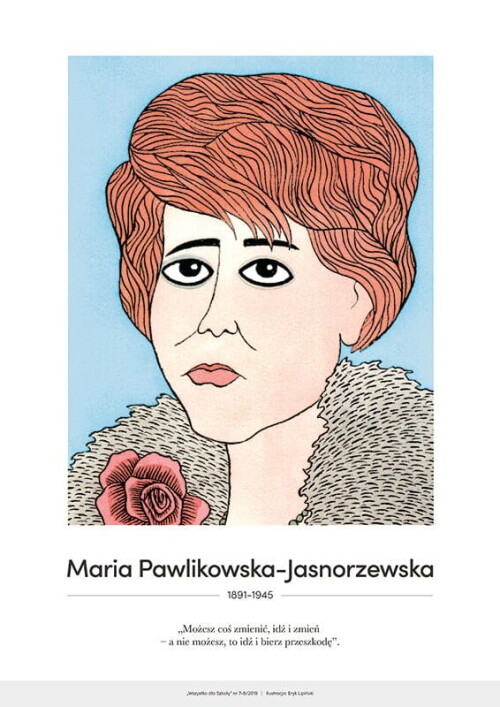
**24.11.2021 – 130 ROCZNICA URODZIN MARII PAWLIKOWSKIEJ-JASNORZEWSKIEJ**



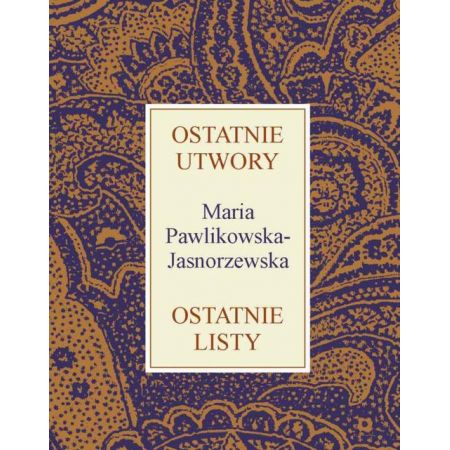
Krótka notatka

o Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej

Maria Janina Teresa Pawlikowska-Jasnorzewska, z domu Kossak, poetka i dramatopisarka okresu dwudziestolecia międzywojennego zwana „Polską Safoną” przyszła na świat w Krakowie 24 listopada 1891 roku. Oboje rodzice autorki wywodzili się ze szlachty, ich krakowski dworek „[Kossakówka](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kossak%C3%B3wka" \o "Kossakówka)” był miejscem częstych spotkań osób ze środowiska artystycznego. Gośćmi w domu Kossaków bywali m.in. [Henryk Sienkiewicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Sienkiewicz" \o "Henryk Sienkiewicz), [Ignacy Jan Paderewski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ignacy_Jan_Paderewski" \o "Ignacy Jan Paderewski), [Wincenty Lutosławski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wincenty_Lutos%C5%82awski" \o "Wincenty Lutosławski). Jej ojciec, Wojciech Kossak, jak również dziadek i starszy brat, byli uznanymi malarzami, na­to­miast młod­sza sio­stra, Mag­da­le­na Anna, zna­na pod pseu­do­ni­mem li­te­rac­kim Sa­mo­zwa­niec, cie­szy­ła się uzna­niem i po­pu­lar­no­ścią jako pi­sar­ka sa­ty­rycz­na. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska nie uczęszczała do szkoły, odebrała staranną edukację na zasadzie domowych kompletów i korepetycji w dziedzinach takich jak przyrodoznawstwo, filozofia oraz literatura. Znała bardzo dobrze język angielski, francuski  i niemiecki. Przez krótki czas była wolną słuchaczką [krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych](https://pl.wikipedia.org/wiki/Akademia_Sztuk_Pi%C4%99knych_im._Jana_Matejki_w_Krakowie" \o "Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie). Przy­jaź­ni­ła się z wie­lo­ma ar­ty­sta­mi i pi­sa­rza­mi z krę­gu Ska­man­dra, z Wit­ka­cym (zna­ny por­tret Po­et­ki z r. 1924) oraz Le­onem Chwist­kiem i An­drze­jem Pro­nasz­ką – re­pre­zen­tan­ta­mi awan­gar­do­we­go ru­chu for­mi­stów pol­skich. Trzykrotnie zawierała związek małżeński. Jej pierwszym mężem był Wacław Brzozowski, oficer armii austriackiej. Po unieważnieniu tego małżeństwa Maria poślubiła następnie Jana Pawlikowskiego, miłośnika [Tatr](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tatry" \o "Tatry), pisarza i poetę, by ostatecznie jej wybrankiem został trzeci z kolei – Stefan Jasnorzewski, oficer lotnictwa, z którym Jasnorzewska zamieszkała we Francji, później natomiast w Anglii.

De­biu­to­wa­ła zbio­rem po­ezji *Niebieskie migdały*w roku 1922. Do wrze­śnia 1939 roku opu­bli­ko­wa­ła ko­lej­ne to­mi­ki wier­szy: *Różowa magia, Pocałunki, Dansing, Wachlarz*. W roku 1928 uka­za­ła się *Cisza leśna*, na­stęp­nie *Paryż, Profil białej damy, Surowy jedwab, Śpiąca załoga, Balet powojów, Krystalizacje*, zaś w roku 1939 zbiór *Szkicownik poetycki*. W jej tekstach czytelnik z łatwością zauważa tematy swoiście kobiecego sposobu doświadczenia świata, jak również pewnej zmysłowości czy nawet erotyki. Jej utwory często opisywane są jako należące do nurtu pojmowanego w kategoriach feministycznych. Poetka wy­pra­co­wa­ła swój ory­gi­nal­ny styl li­ry­ki mi­ło­snej, jej ta­lent szcze­gól­nie do­brze ujaw­niał się w afo­ry­stycz­nej mi­nia­tu­rze po­etyc­kiej. Wcze­sne utwo­ry za­wie­ra­ły wiel­ką, ży­wio­ło­wą po­chwa­łę ży­cia ludz­kie­go. Z cza­sem po­ja­wi­ła się rów­nież gorz­ka re­flek­sja na prze­mi­ja­niem i okru­cień­stwem na­tu­ry oraz po­sta­wa scep­tycz­na (*Śpiąca załoga*1933, *Krystalizacje*1937). Pod wpły­wem woj­ny po­wsta­ły m.in. *Róża i lasy płonące*z roku 1940 oraz *Gołąb ofiarny*(1941). Kry­ty­ka była dla Paw­li­kow­skiej-Ja­sno­rzew­skiej przy­chyl­na, oce­nia­jąc jej utwo­ry wy­so­ko. W roku 1935 Pol­ska Aka­de­mia Li­te­ra­tu­ry uho­no­ro­wa­ła ją Zło­tym Waw­rzy­nem Aka­de­mic­kim, ma­ją­cym cha­rak­ter od­zna­cze­nia pań­stwo­we­go, dwa lata póź­niej otrzy­ma­ła li­te­rac­ką na­gro­dę Mia­sta Kra­ko­wa. We wrześniu 1939 r., po wystawieniu sztuki *[Baba-Dziwo](https://pl.wikipedia.org/wiki/Baba-Dziwo" \o "Baba-Dziwo)*, będącej ostrym atakiem na hitlerowski totalitaryzm, wyjechała do Francji (szlakiem przez [Zaleszczyki](https://pl.wikipedia.org/wiki/Zaleszczyki" \o "Zaleszczyki)), a później do [Anglii](https://pl.wikipedia.org/wiki/Anglia" \o "Anglia). Wraz z mężem osiadła w [Blackpool](https://pl.wikipedia.org/wiki/Blackpool" \o "Blackpool), w ośrodku lotnictwa [RAF](https://pl.wikipedia.org/wiki/Royal_Air_Force" \o "Royal Air Force). Poetka zachorowała na raka. Zmarła w szpitalu w [Manchesterze](https://pl.wikipedia.org/wiki/Manchester" \o "Manchester) 9 lipca 1945 roku i tam została pochowana na Southern Cemetery.

Wier­sze Ma­rii Paw­li­kow­skiej-Ja­sno­rzew­skiej sta­ły się tek­sta­mi pio­se­nek m.in. Ewy De­mar­czyk, Cze­sła­wa Nie­me­na, Kay­ah i Kry­sty­ny Jan­dy. Ku czci po­et­ki nada­no jej imię pla­ne­to­idzie – ***4114 Jasnorzewska***

**Ptak – „Niebieskie migdały”**

Siedzący serdecznie  
u drzewa na ręku  
rzuca gałąź złotą  
i spada półkolem.  
  
po czym chodzi grzecznie,  
pełen pstrego wdzięku,  
po ścieżce piechotą,  
jak król z parasolem.  
  
Tu gwizdnie, tam stuknie,  
obrotnie ciekawy,  
smukły jak wrzeciono  
i jak owoc gładki. -  
  
Wchodzi pod drzew suknie,  
w liściaste rękawy,  
w falbanę zieloną  
między kwiatów płatki.  
  
Wesołe stworzenie,  
półgłówek bez troski,  
czyni gwar ważny  
pod spódnicą lipy. -  
  
I jest jak westchnienie  
i jak uśmiech boski:  
"Nie jestem poważny  
i lubię dowcipy".

**Miłość (Nie wi­dzia­łam cię już od mie­sią­ca)**

Nie wi­dzia­łam cię już od mie­sią­ca.   
I nic. Je­stem może bled­sza,   
tro­chę śpią­ca, tro­chę bar­dziej

mil­czą­ca, lecz moż­na żyć bez

po­wie­trza!

# Miłość (Wciąż rozmyślasz. Uparcie i skrycie...)

Wciąż roz­my­ślasz. Upar­cie i skry­cie.   
Pa­trzysz w okno i smu­tek masz w oku...   
Prze­cież mnie ko­chasz nad ży­cie?   
Sam mó­wi­łeś prze­szłe­go roku...   
Śmie­jesz się, lecz coś tkwi poza tym.   
Pa­trzysz w nie­bo, na rzeź­by ob­ło­ków...   
Prze­cież ja je­stem nie­bem i świa­tem?   
Sam mó­wi­łeś prze­szłe­go roku...

**Jeśliś jest prawdą...**

Je­śliś jest praw­dą, przyjdź do mnie bez słów   
i weź w Twe ręce wszyst­ko co dać mogę,   
lecz je­śliś snem jest po­śród in­nych snów,   
och! to sa­mot­ną puść mnie w dal­szą dro­gę.   
Czy wiesz, co zna­czy być jak bia­ły bez,   
któ­ry ku słoń­cu wy­prę­ża się cały,   
i tak już za nic nie chcieć wię­cej łez? -   
Patrz na me oczy - one już pła­ka­ły.

**Klepsydra nad morzem**

Świe­cie! Chwi­le ma­rze­nia, któ­rych mi nie wy­drzesz,   
mie­rzę pia­skiem, sy­pa­nym z gar­ści w dłoń otwar­tą.   
Klep­sy­dra taka, żad­nej nie­rów­na klep­sy­drze,   
gło­si, że czas jest dłu­gi i że ma­rzyć war­to.   
  
Lśnią­ce dresz­cze, jak chmu­ry wę­drow­nych mo­ty­li,   
lecą w wiecz­ność, gdzie śmier­ci nie się­ga już hy­dra.   
- Pły­nął­byś, pia­sku ży­cia, nie­skoń­czo­na wstę­ga,   
gdy­bym ja cię mie­rzy­ła, ma­rzą­ca klep­sy­dra...

**Kto chce bym go kochała**

Kto chce bym go ko­cha­ła, nie może być ni­g­dy po­nu­ry   
i musi po­tra­fić mnie unieść na ręku wy­so­ko do góry.   
Kto chce, bym go ko­cha­ła, musi umieć sie­dzieć na ław­ce   
i przy­glą­dać się bacz­nie ro­ba­kom i każ­dej naj­mniej­szej traw­ce.   
  
I musi też zie­wać, kie­dy po­grzeb prze­cho­dzi uli­cą,   
gdy na pro­ce­sjach tłu­my po­boż­ne idą i krzy­czą.   
  
Lecz musi być za to wzru­szo­ny, gdy na przy­kład ku­kuł­ka kuka   
lub gdy dzię­cioł kuje za­wzię­cie w sre­brzy­stą po­wło­kę buka.   
  
Musi umieć pie­ska po­gła­skać i mnie musi umieć pie­ścić,   
i śmiać się, i na dnie sie­bie żyć słod­kim snem bez tre­ści,   
  
i nie wie­dzieć nic, jak ja nie wiem, i mil­czeć

w roz­kosz­nej ciem­no­ści,   
i być da­le­ki od do­bra i rów­nie da­le­ki od zło­ści.

**Jesień (Zardzewiałe róże jesieni)**

Za­rdze­wia­łe róże je­sie­ni   
pa­trzą w prze­strzeń bia­łą od desz­czu -   
deszcz nie­bo przy­szy­wa do zie­mi   
ty­sią­cem ście­gów i dresz­czów, -   
  
I wszyst­ko psu­je się, pa­czy,   
ciek­nie, zgni­li­zną bro­czy,   
lecz nie na za­wsze, z roz­pa­czy -   
ale na krót­ko, z roz­ko­szy.

# Jeszcze jedno lato

Zno­wuż zna­ny astro­log błęd­nie nam obie­cał   
Ra­dość ży­cia w tym roku - i za­milkł, stro­pio­ny.   
Tam u nas kasz­tan w kwia­tach, któ­re maj roz­nie­ca,   
Prze­kwitł; czy­li za­ga­sła jesz­cze jed­na świe­ca...